



A D A T U L I Ń S K A

SKAZANA

Miała być elementem
układu, stała się
przeznaczeniem

PRZEZ

MAFIĘ



ADA TULIŃSKA

**SKAZANA
PRZEZ
MAFIĘ**



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczynie: Monika Rossiter
Redakcja: Aleksandra Żdan
Korekta: Beata Wójcik
Projekt okładki i wyklejka: Paweł Panczakiewicz
Zdjęcie na okładce: © Svyatoslava Vladzimirska / Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Adelina Tulińska

Copyright © 2021, Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66436-45-9



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Aleksander

– SKARBIE. NA CIEBIE JUŻ CZAS – rzuciłem, a śliczna blondynka zamrugła i ziewnęła.

– A może zdrzemniemy się chwilę i druga runda? – zaproponowała, wtulając policzek w mój tors. Natychmiast zalała mnie fala niechęci. Z trudem się powstrzymałem, żeby jej z siebie nie zepchnąć.

– To tak nie działa. Jestem zmęczony. – Odsunąłem się i odwróciłem na drugi bok. – Pieniądze są na stole.

Dziewczyna westchnęła niezadowolona, wysunęła się spod ciepłej kołdry i zaczęła się ubierać. Nawet nie pamiętałem, jak ma na imię. Jakoś na D... Daria, Diana? Włożyła złotą sukienkę i zaczęła przeczesywać jasne włosy palcami. Widziałem jej odbicie w szybie hotelowego okna.

– Myślałam, że moglibyśmy... – zaczęła nieśmiało, zerkając na mnie przez ramię.

– Nie – przerwałem jej oschle, nie zaszczycając jej nawet spojrzeniem.

Kolejna laska, która pomyliła swoje żalosalne życie ze scenariuszem *Pretty Woman*. Zaczynało mnie to już irytować. Naprawdę nie lubiłem ich tak obcesowo wyrzucać. Wybierałem dziewczyny z wyższej półki, były zadbane, piękne i dobrze ubrane. Płaciłem mnóstwo hajsu, żeby się świetnie bawić i nie mieć problemów. Wygląda jednak na to, że jestem zbyt miły, bo dziewczyny coraz częściej pytają o kolejne spotkania i proponują, że nie pobiorą za nie opłaty. Chyba każda z nich marzy o tym, by jakiś przystojny bogacz wyciągnął ją z bagna, w którym się znalazła. Owszem, spełniam te warunki, ale nie mam zamiaru wpakować się w żadne gówno. Ich bagno, nie moje.

Na szczęście wyszła bez dalszych dyskusji. Westchnąłem z ulgą i chwyciłem telefon. Odruchowo przejrzałem społecznościówki. W mojej skrzynce pojawiła się podejrzana wiadomość zatytułowana *Wezwanie do zapłaty*. Przeniosłem ją do kosza bez czytania treści. To na pewno kolejny wyłudzacz.

Poleżałem z przymkniętymi oczami jeszcze dwie godziny, po czym wstałem, ubrałem się i opuściłem pokój hotelowy.

Wrocław powoli budził się do życia. Widziałem zmęczone twarze ludzi w samochodach, studentów biegnących do tramwaju z kawami w papierowych kubkach w dłoniach. Przeciągnąłem się, wdychając chłodne powietrze. Jak dobrze, że nic nie muszę. Moje życie jest wspaniałe. Zatrzymałem się przed niewielkim lokalem. Przed jego drzwiami ustawione były beczki z kwiatami. Ze środka dobiegał

smakowity zapach wypiekanego pieczywa i kawy z ekspresu. Zdecydowałem, że to tutaj zjem dzisiaj śniadanie.

Zamówiłem podwójne espresso i jajka na bekonie, po czym usiadłem przy oknie. Właśnie tak wyglądają moje poranki, moje życie to nieustające wakacje. Rozkoszowałem się śniadaniem, obserwując spieszących się do pracy ludzi.

Tuż przed moim nosem zatrzymała się na rowerze młoda kobieta w beżowym płaszczu i sprawdziła coś w telefonie. Przejeżdżający obok mercedes nie zwolnił, wjechał w kałużę i... błotnista struga oblała ciemną blondynkę od stóp do głów. Przygryzłem usta, żeby pod wpływem absurdu tej sytuacji nie zaśmiać się w głos. Dziewczyna wytarła twarz, a potem puściła wiązanek przekleństw, grożąc kierowcy drobną pięścią. Chwilę później odjechała, zlorzezcząc pod nosem.

- Rachunek poproszę. Będę płacić kartą. - Machnąłem na kelnerkę.

Dziewczyna z policzkami czerwonymi jak pomidory przyniosła koszyczek i terminal. Wyjąłem z portfela czarną wisę i przyłożyłem do okienka. Terminal piknął ostrzegawczo i zaświeciła się czerwona diodka.

- Spróbujmy jeszcze raz - powiedziała dziewczyna i ustawiła urządzenie. Podała mi je, nie patrząc mi w oczy. Na swój sposób bawiło mnie, jak kobiety na mnie reagowały.

- Znowu odmowa - oznajmiła.

- Dziwne.

- Może jakaś przerwa techniczna - zasugerowała.

- To nic, zapłacę gotówką. - Wyciągnąłem banknot z przegródki i wręczyłem go kelnerce. - Reszty nie trzeba.

Puściłem jej oko, sprawiając, że prawie upadła.

Wyszedłem z knajpy i udałem się do najbliższego bankomatu. Kasa, którą zostawiłem w kawiarni, była ostatnią gotówką, jaką miałem. Skoro mają awarię, mogę mieć problem z płaceniem w innych miejscach.

Włożyłem kartę do dziury i wpisałem PIN. Wybrałem opcję wypłata gotówki i nacisnąłem guzik przy pięciuset złotych. Na ekranie pojawił się komunikat: „odmowa”.

– Co jest, do kurwy nędzy? – zakląłem pod nosem. Zaczynałem być tym wszystkim poirytowany. Ponowiłem próbę, ale znowu wyświetlił się ten sam opis. Za mną zaczęła się ustawiać kolejka.

– Można trochę szybciej? – zapytał facet z kartoflowatym nosem.

– Moment – odburknąłem i wybrałem opcję „zapytanie o saldo”. Moje konto pokazywało jakieś grosze na minusie. Ostatnią transakcją, która przeszła, była wypłata z bankomatu wczoraj po południu. To niemożliwe, żeby kasa się skończyła. Wybrałem numer do banku, nadal stojąc przy ekranie.

– Czy może pan już zwolnić bankomat? – Usłyszałem niecierpliwy głos za plecami.

– Chwila.

– Ja i mój kolega ładnie prosimy, żeby pan stąd spierdalał. – Odwróciłem się i zobaczyłem, że obok osiedlowego dresika stoi jego większy kolega. Mój brat pewnie by wyjął teraz pistolet i strzelił im po ostrzegawczym pod nogi, ale ja taki nie jestem.

Skinąwszy, odsunąłem się, przytykając telefon do ucha. Na linii nadal grała denerwująca muzyczka na czekanie.

Minęła wieczność, nim po drugiej stronie odezwał się konsultant. Podałem wszystkie PIN-y, hasła i przeszedłem weryfikację.

– W czym mogę pomóc? – zapytał w końcu.

– Pieniądze zniknęły z mojego konta.

– Proszę dać mi chwilę – powiedział przymilnie. Chwilę? Człowieku, chwilę. Jesteś dorosłym facetem i mówisz do dorosłego faceta.

– Widzę, że była wczoraj wypłata około osiemnastej. To nie pan wypłacał?

– Ja, ale przecież nie wszystko.

– Widzę, że wypłacił pan tysiąc pięćset z tysiąca czterystu dziewięciu, trzydziestu dwóch. Wychodzi na to, że ma pan mały debecik.

– Niemożliwe!

Facet z niecierpliwym młaśnięciem przeszedł do dokładniejszej analizy. Wymienił mi wszystkie transakcje z ostatniego miesiąca i nawet się nie zająknął, kiedy odczytywał przelew do mojego kumpla o treści: „na dziwki, koks i chipsy”. Oczywiście to był tylko żart. Nie lubię chipsów.

– Tak więc wszystko jest w porządku – odpowiedział.

– W porządku – poprawiłem go zdenerwowany.

– Świetnie! Życzę miłego dzionka!

Fuknąłem ze złością, ale facet już się rozłączył. Ludzie z kolejki przyglądali mi się z ciekawością, więc odszedłem kilka kroków dalej i wybrałem numer do brata. Odebrał po trzecim sygnale.

– Filip. Zniknęła mi kasa z konta – warknąłem. – Zrób mi przelew.

Mój brat zaśmiał się chłodno.

– Ile ty masz lat, co?

– Wystarczająco, by korzystać ze spadku, który został nam ojciec – powiedziałem łagodnie i uśmiechnąłem się krzywo do babci w berecie, która właśnie obok mnie przechodziła.

– Mój ty mały braciszku – zadrwił Filip – musisz porozmawiać o tym z Robertem. Ojciec zastrzegł, że spadkiem zarządza ten, który przejmuje rolę capo.

– Co? – Aż oparłem się o elewację. Zrobiło mi się niedobrze na samą myśl, że mam prosić o kasę tego włoskiego maminsynka.

– Słyszałeś mnie.

– Ty idioto! Jak mogłeś oddać wszystkie nasze pieniądze temu... kretynowi!

– To nie jest rozmowa na telefon.

Rozłączyłem się ze złością i wziąłem kilka uspokajających oddechów. Przez chwilę rozważałem, czy nie znaleźć sobie pracy, ale potem postanowiłem jednak zadzwonić do kuzyna.

– Roberto Vedetti – usłyszałem znajomy głos i aż ścisnęło mnie w żołądku.

– Siema, Roberto, chciałbym pogadać o kasie papy – przeszedłem od razu do rzeczy.

Brat cioteczny zaśmiał się po drugiej stronie słuchawki. Następny. Czy to, kurwa, naprawdę jest takie zabawne?

– Wstrzymałem dopiero pierwszy przelew, a ty w jeden weekend zdążyłeś wyczyścić konto do zera? Zakładałem się z Alekssem, ile ci to zajmie. Trzy dni to była jego wersja, ale nie wierzyłem. No, no, no...

Dobrze, że nie wie, że jestem na minusie. Zachowam tę informację dla siebie.

– Och, wal się! – odpowiedziałem mu lekko. – Czekam na przelew.

Zerknąłem na swoje odbicie w witrynie sklepowej i zauważyłem w ciemnych oczach frustrację. Podskórnie wiedziałem, że nie pójdzie tak łatwo.

– Nic z tego – odparł zimno Roberto. – Jeśli chcesz pogadać o kasie, to zapraszam dzisiaj o dziewiętnastej na rodzinną kolację.

Westchnąłem z niezadowoleniem. Świetnie, będę musiał spotkać się z tym zakapiorem. Nie podobało mi się, że Roberto zaczyna bawić się w mojego ojca i zarządza naszym majątkiem. Jak Filip mógł się, do cholery, na to zgodzić?

– Przyniosę tiramisu – zakpiłem.

* * *

Wysiadłem z tesli i trzasnąłem drzwiami ze złością. To moje najnowsze cudencko i nie mam zamiaru go sprzedawać, bo jakiś głąb przejął MOJE PIENIĄDZE.

Zerknąłem na elewację rodzinnego domu, który teraz zajął Roberto. To nie było fair. Ojciec nigdy nawet mnie nie zapytał, co o tym wszystkim sądzę. Całe życie byłem na ubożcu, podczas gdy jego i Filipa łączyły ich sprawy. Pewnym krokiem wszedłem do środka i udałem się prosto do jadalni. Spóźniłem się kwadrans, żeby ten bałwan nie miał przypadkiem złudzeń, że tu rządzi.

Po drodze minąłem przestraszoną Wandę. Chciała coś powiedzieć, ale zbyłem ją gestem ręki.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059